

Ponad 40 tysięcy ludzi zgromadziło się między 28 grudnia 2007 r. a 1 stycznia 2008 r. na kolejnym Europejskim Spotkaniu Młodych w Genewie. Z samego tylko Dolnego Śląska wyjechało ponad 10 autokarów uczestników, a Polacy ogółem stanowili około 30% przybyłych na szwajcarski zlot.

Swoje słowa poparcia i solidarności skierowali do Wspólnoty Braci z Taizé i do wszystkich młodych przybyłych do Genewy m.in.: Sekretarz Generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych, Ban Ki-Moon, Papież Benedykt XVI, Patriarcha Bartłomiej z Konstantynopola, Patriarcha Aleksy II z Moskwy, arcybiskup Canterbury, Rowan Williams, Przewodniczący Komisji Europejskiej, José Manuel Barroso.

Papież Benedykt XVI: *Wychodząc na spotkanie ludu Bożego, który Was przyjmuje, jak również podczas modlitw czy spotkań, jesteście zaproszeni do otwierania nowych dróg nadziei.*

Natomiast patriarcha Bartłomiej z Konstantynopola podkreślił, że sytuacja młodych, którzy pragną żyć Ewangelią we współczesnym świecie nie jest łatwa. (...) *Często młodzi spotykają się z kłamstwem, pogardą wobec ludzkiej godności, z niesprawiedliwością i nierównością społeczną, z cię-*

Nie jestem sam

żarem wyzysku, z przemocą, przez którą jedna grupa ludzi bierze górę nad drugą, jeden naród ujarzmia drugi.

Arcybiskup Canterbury, dr Rowan Williams, w swym przesłaniu, przypominał słowa Etty Hillesum, młodej intelektualistki żydowskiej, zamordowanej w Auschwitz, w wieku 27 lat.

Gdy zmagala się z prawdopodobieństwem deportacji i śmierci, napisała, iż odczuwa, że jej zadaniem j e s t

„świadczyć, że Bóg żyje” w okropnych okolicznościach, które ją otaczały. Odczuła, iż powinna żyć w sposób przekonujący ludzi, że Bóg jest namacalny, nawet pośrodku potworności i szaleństw nazizmu.

Podstawą do rozważań genewskich spotkań stał się List brata Aloisa, napisany w Cochabamba w październi-

ku 2007 roku w Boliwii. Oto fragment: *Nie chodzi o zapomnienie o bolesnej przeszłości ani o zamykanie oczu na współcześnie dziejącą się niesprawiedliwość. Ewangelia wzywa nas jednak, byśmy przekraczali pamięć o zranieniach dzięki przebaczeniu, a nawet umieli się wznieść ponad oczekiwanie wza-*



jemności. W ten sposób odnajdujemy wolność dzieci Bożych. Tak, chcielibyśmy walczyć z sercem pojednanym, żarliwie poszukiwać komunii i umieć wszystkich ogarnąć przyjaźnią.

Dla mnie osobiście to wydarzenie było niezwykle przeżyciem. I chciałbym to podkreślić nie tyle ze względu na fakt, iż na tego typu „zlocie” byłem po raz pierwszy w życiu, ile z powodu wrażenia, jakie zrobił na mnie widok ponad 40 tysięcy rówieśników z różnych części świata, którzy swą obecnością pomogli mi mocniej poczuć siłę i sens swojej wiary.

To oczywiście, że zadziałał tu element psychologiczny: Ludzie często idą tam, gdzie razem będą czuć się silniejsi. Jeśli wokół siebie widzę poparcie, gdy czuję, że ktoś obok mnie jest podobnego zdania, jestem w stanie zrobić dużo więcej i do swych czynów jestem bardziej przekonany. Zrozumiałe jest więc, że idąc do pustego kościoła,

